GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 261. W Czwartek dnia 7. Listopada. 1839.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dn. 24. Października.

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 30 Sierpnia, 25 Września i 1 b. m. mianowani zostali kawalerami orderów. Św. Anny 1 klassy z koroną, Vice-prezydent Cesarskiéj Akademii Nauk, Rzeczywisty Radca Stanu xżę Dundukow-Korsakow, Św. Włodzimierza 2éj klassy, Wojenny-gubernator Bessarabski, General-major Fiodorow i Św. Stanisława 1éj klassy, Zostający przy Ministerstwie Wojny, liczący się w wojsku Generał-major Ładiński.

Dowodzca 3. odwodowego korpusu jazdy, Generał-adjutant Potapow miał szczęście otrzymać od N. Pana pierścień brylantowy z wizerunkiem J. C. Mości, a Admirał Greigh takąż tabakierę, równiez z wizerunkiem Cesarskim.

Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 22 Września. »Po rozpatrzeniu przedstawienia Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewn. w rzeczy o dzieci porucznika Chrapowickiego, spłodzone z córki Pisarza Litewskiego, xięcia Mirskiego, w trzeciém małżeństwie, pod życiem piérwszej żony, z którą, chociaż ślub jego w roku 1809 był przez Rzymsko-katolickie konsystorze Wileński i Miński nieprawnie rozwiązany, lecz teraz utrzymany został przez postanowienie Najśw. Synodu; biorąc oraz na uwagę wstawienie się za temiż dziećmi Najświętszego Synodu i szczególne okoliczności tego interesu, przełożone nam przez Komitet Ministrów, najłaskawiej rozkazujemy: dzieciom porucznika Chrapowickiego, mianowicie synom: Adamowi i Gabryelowi i córkom Stanisławie i Antoninie, pozostawić stan i prawa szlachectwa, z nadaniem im nazwiska Mirskich. Rządzący Senat nie omieszka ku wykonaniu niniejszego uczynić stosowne rozporządzenie.«

Francya.

Z Paryża, dnia 28. Października.

Rząd ogłasza dziś następującą depeszę telegraficzną: „Poseł francuzki do Ministra spraw zagranicznych. Madryt, dnia 22. Października. Ministrowie spraw wewnętrznych i marynarki podali się do dymissyi, i Królowa wniosek ich przyjęła. Wydziały ich poruczono tymczasowo Ministrom Sprawiedliwości i wojny. Dnia 20. odbyła Królowa przegląd całéj gwardyi narodowéj. W Madrycie zupełna panuje spokojność." — Madryt, dnia 23. Października. Projekt do

prawa względem fuerosów Senat wczoraj większością 73 głosów przeciw 6 przyjął.“

O wyprawie do Katalonii tak się dziś Dziennik sporów odzywa: „Działania wojenne przeciw Cabrerze wielkiéj doznają przewłoki. Armia Marszałka Espartery, wyruszywszy dn. 8. b. m. z Saragossy, zatrzymała się po czterodniowéj podróży pod górami i od d. 12. do 20., zatém w ciągu 8 dni ani się na krok z miejsca nie ruszyła. Nie chcemy ganić mądrego ociągania się Generała hiszpańskiego, gdy tym sposobem zdołał powstanie nawarskie zniżyć i przytłumić, i nareszcie pomyślny wypadek ociąganie się takowe usprawiedliwił. Czekać będziemy dalszych rozwinień działań jego i teraz już pojmujemy wszelkie trudności, jakie pokonywać zmuszony w obliczu nowego nieprzyjaciela i w kraju sobie i wojsku zupełnie nieznanym. Cabrera, jeden z najniebezpieczniejszych Szefów guerylasowskich okropnieby i najmniejsze ukarał uchybienie. Wiadomości z Saragossy z d. 21. b. m. donoszą dzisiaj, że Cabrera w tym dniu naprzód się posunął. Przypisywano tamże powolność w działaniu i ośmiodniowy odpoczynek armii Espartery tajnym układom, zawiązanym z niektórymi oficerami Cabrery, na skutek których czekano. Ale zdaje się, że kroki takowe żadnéj nie przyniosły korzyści. Cabrera owszem gotuje się do dania jak najsilniejszego odporu; wszystkie jego przysposobienia do tego zmierzają celu i ułożony przez niego plan obrony dowodzi jego dowcipu i zdolności. Nie chce on się, jak Nawarczykowie, dać ograniczyć na szczupłém miejscu; owszem zamyśla on obronę 8 swoich twierdz załogom powierzyć, a sam z trzema ruchomemi dywizyami wojsko konstytucyjne ze wszystkich stron niepokoić. Rozpoczęta przez Esparterę wyprawa połączona jest zatém z ogromnemi trudnościami i może za sobą okropne pociągnąć klęski, jeżeli Generał i wszyscy oficerowie nie będą się mieli na baczności. Już dwóch wyższych Generałów nic przeciw Cabrerze nie dokazało: van Halen pod Segurą i Oraa pod Morellą. Dwaj inni Generałowie, Nogueras i San-Martin, ulegli dawniéj w téj walce, a Cabrera od owego czasu coraz większych sił nabierał i przebieglejszym się stawał. Xiążę pokoju obawiać się musi z swéj strony, aby wawrzynów swoich tą razą nie utracił. Zbawienna ta obawa rokuje nam, że ostrożny ten Generał wszelkich użyje środków do osięgnięcia zamierzonego celu i ziszczenia położonéj w nim nadziei.«

Liczba uwolnionych przed kilku dniami przez Trybunał parowski obżałowanych majowych wynosi 65, nie 57, jak mylnie donoszono. W więzieniu pozostaje się 116; ale między tymi jest 62, których niezawodnie także na przyszły tydzień na wolność wypuszczą. Kommissya oskarżająca wszystkich ich nie przed Trybunałem parowskim, ale przed jakim innym, stawić zamyśla; z tego więc wnosić można, że pomiędzy pozostałymi 48. znaczna się jeszcze liczba takich znajduje, którzy dla braku dostatecznych dowodów przed Trybunał parowski stawieni być nie mogą i podobnież wkrótce na wolność wypuszczeni zostaną. Jest zatém bardzo do prawdy podobną rzeczą, że druga ta kategorya obżałowanych liczby 30 nie przejdzie.

Jeden tutejszy dziennik powiada: »Im bardziéj zbliżamy się do otwarcia posiedzenia prawodawczego, i im więcéj oddajemy się domysłom o większém lub mniejszém prawdopodobieństwie przyjęcia przez Izbę zmiany renty 5 procentowéj, tym mniéj o tém wątpią, że Pan Passy ważne to pytanie poruszy. Ale wnoszą, że dwór może Ministeryum zwalić, aby się pozbyć środka, któremu zawsze był przeciwnym. Tymczasem zmiana ministeryalna nie byłaby już dostateczną do wstrzymania planów przemiany, już przez teraźniejszy gabinet skombinowanych. Izba prawieby jednomyślnie zajęłaby się tą sprawą, wniesioną przez Pana Pessego w charakterze deputowanego, jeżeliby tego jako Minister uczynić nie mógł.

Jeżeli wiadomość Kuryera francuzkiego jest prawdziwa, niezadługo nowych ujrzymy Parów.

Siécle twierdził wczoraj, iż trudną, a może i niepodobną byłoby rzeczą, żeby się Francya planowi Anglii pod względem kolonizacyi Nowéj Seelandyi sprzeciwiać miała; ponieważ Anglicy działają w téj mierze na mocy przyzwoleń i zakupionych posiadłości, których ustąpić im krajowcy niezaprzeczone mieli prawo. Journal de Paris powiada przeciwnie: »Siécle w dziwny myli się sposób pod względem myśli i znaczenia reklamacyi, wzniesionych w téj chwili przez nasze miasta nadmorskie i umieszczanych w publicznych dziennikach. Nikt zaiste nie myśli o zakazaniu poddanym angielskim zakupowania, jako osobom prywatnym, ziemi do zakładania kantorów handlowych i t. d. I właśnie, że i francuzcy poddani, korzystając z równego prawa, swoje majątki, przemysł i czynność na Nową Seelandyą przenieśli, żądamy, aby ich zasłaniano i to nie tak przeciw podobnym czynom z strony poddanych angielskich, ale raczéj przeciw przywłaszczaniom i stowarzyszeniom, jakiemi im rząd angielski zagraża. Nie wolności to indywidualnéj kolonizacyi pod prawa-

mi i panowaniem nowo seelandzkiego rządu pragnie w obecnéj chwili Anglia; chce ona wyraźnie, aby się Nowa Seelandya, uznana w 1819. roku przez samę Anglią za kraj niepodległy, teraz się pod rządy Królowéj Wiktoryi dostała, i żeby żadne dawniejsze lub późniejsze ustąpienie kraju bez potwierdzenia rządu angielskiego ważne nie było. Przywłaszczyć sobie polityczną zwierzchnią władzę i razem własność ziemi, do tego to właśnie Anglia zmierza.

Z dnia 29. Października.

Rozumiano powszechnie, że Xiążę Orleański już w podróży z powrotem do Francyi i że o wyprawie wojennéj w Afryce ani mowy nie ma. Wszakże dzisiejszy Monitor obejmuje artykuł, dowodzący, że się rzecz inaczéj ma. Artykuł ten bardzo zagadniczy i zwęzłowaty brzmi, jak następuje: «Odebraliśmy pod d. 18. m. b. wiadomości od wojska, co się pod dowództwem Marszałka Valée do okolic zachodnich prowincyi Konstantyne udało, aby zajęcie prowincyi téj uzupełnić i związki między Setifem i Bugią przywrócić. Xiążę Orleański w robotach i trudach armii udział mieć chciał, tak jak dawniéj wszelkie z nią dzielił niebezpieczeństwa; żądał więc, żeby pod rozkazami Marszałka Valée objąć mógł dowództwo w téj wyprawie, zmierzającéj do ustalenia panowania francuzkiego w owéj części Algieru. Wojsko, z dwóch dywizyi złożone, d. 16. m b. wyruszyło.« — Następuje potém wykaz sił armii.

Donoszą z Amiens z dn. 24. m. b.: «Fabrykanci tutejsi w wielkim kłopocie. Podobnie jak i po innych miastach, rękodzielnie ich pełne towarów, kiedy produkcya potrzeby nierównie przewyższa. Robotnicy w nader smutném położeniu; co chwila większa część ich się obawia, żeby nie została odprawioną i sposobów do utrzymania się pozbawioną. Dotychczas wprawdzie fabrykanci z chlubną miłością bliźnich ofiary czynili, aby nędzy robotnikom ulżyć, ale pytaniem, czy przez całą zimę ofiary te ponosić zechcą.»

W legitymistycznym dzienniku la Mode czytamy: «Wszystkie pogłoski, które prassa dynastyczna o mniemanéj niezgodzie, między członkami wygnanéj do Bourges rodziny królewskiéj panować mającéj, rozsiewała i rozsiewa, nikną przed następującém, autentycznem podaniem: Za wyraźném pozwoleniem Króla, stryja swego, Infant Don Sebastian żądał paszportów do Włoch. Karól V. w ostatni czwartek bardzo czułe i pokorne pismo od synowca swego z Turynu odebrał.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 26. Października.

Przeciwko umieszczonemu w Times artykułowi uwłaczającemu Ministeryum, z powodu polityki tegoż w sprawach Wschodu i domniemanego upadku siły morskiéj powstaje Globe i powiada, że trudno powiedzieć, jak rząd angielski mógł inaczéj działać bez uwikłania się w wojnę z Rossyą i Francyą, którąby z pewnością nie była Sułtanowi do odzyskania jego prowincyi i flotty dopomogła, a ten cel przecież »Times« rządowi wytknęła. Co się zaś stanu marynarki dotyczy, wykazuje się już z listu, umieszczonego w owym dzienniku, że nazwisko Anglii większe ma w Turcyi znaczenie, niż nazwisko Francyi, że Anglia przy Dardanellach większą liczbę okrętów liniowych, fregat i statków parowych zgromadziła, aniżeli Francya, któréj arsenały mniéj przecie są odległe, i że nasze okręty z swemi osadami o wiele francuzkie przechodzą.

O stósunkach handlowych między Anglią i Francyą, pod względem zawrzeć się mającego traktatu i na zarzuty w téj mierze dziennikarzy francuzkich, powiada Morning-Chronicle: »Dziennik handlowy rozbiera pytanie względem traktatu handlowego między Francyą a Anglią i ostatnią z nich obwinia, że niczego dla Francyi ustąpić nie chce, podczas gdy ta tyle już Anglii ustąpiła. Ale dziennikarz francuzki pomija milczeniem zniesienie zakazu przeciw francuzkim rękawiczkom i innym przedmiotom i na tém szczególniéj uwagi swoje ogranicza, że dowóz angielskich węgli kamiennych i angielskiego żelaza do Francyi okropnie się zwiększył, a sprzedaż wódek francuzkich w Anglii natomiast mocno się zmniejszyła. Ale czemuż się zużycie tych artykułów we Francyi tak zwiększyło? Li tylko w skutek zwiększonego pokupu po większéj części fabryk w dolinie sekwańskiéj. Jeżeli cło w północnych portach Francyi od kamiennych węgli zniżono, pochodziło to jedynie ztąd, że Belgia już Sekwany dostatecznie opatrzyć nie mogła, a Rouen, i Paryż nawet, udawać się musiały mimo wysokiego cła do węgli angielskich. Każdy kilogram angielskiego żelaza i angielskich machin stał się żywiołem dobrego bytu i bogactwa, na które się żaden Francuz użalać nie powinien, choć pierwsze wykłady do kieszeni Anglików wpłynęły. Kuryer francuzki powiedział wczoraj, że Anglia Francuzom artykułów pierwszych potrzeb życia, a Francya Anglikom tylko artykułów zbytkowych dostarczać może. Nie można się temu dziwić, ani się też na to użalać, że handel pierwszego kraju

daleko się bardziéj wzmaga, niż drugiego; ani też żaden pisarz polityczny nie powinienby dziś skarg podobnych umieszczać, wyjąwszy, że jest jeszcze zwolennikiem starych nauk o równowadze handlu.«

Hiszpania.

Z Madrytu, d. 21. Października.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia Ministrów Królowa Regentka Prezesowi Rady oświadczyć miała, iż sobie życzy, żeby urząd swój zatrzymał i że mocnoby ubolewała, gdyby Generałowi Alaix dymissyą dać musiała, kiedy on i Pan Carramolino na żaden sposób razem w gabinecie zasiadać nie mogą. Ten bowiem na ostatniéj sessyi wręcz się oświadczył przeciw zasadom, do których Generał Alaix się skłania, a żądał rozwiązania Izby, podczas kiedy Minister wojny, aby rząd zastraszyć, twierdził, że środek takowy prowincye do buntu spowoduje. Poczytują rzeczą prawie pewną, że jeżeli wpływ Generała Alaix nad kollegami zwycięztwo odniesie, PP. Olozaga i Sancho Cortina, w przeciwnym zaś razie Markiz Villuma i osoby podobnéj barwy do gabinetu wstąpią. (Porównaj depeszę telegraf. z Madrytu z d. 23. pod artykułem Paryż.)

Stósownie do Eco del Comercio, Generał Maroto i Generalny Intendent armii, Don Jose de la Fuente, otrzymali order Izabelli katolickiéj. — Tenże sam dziennik donosi według listów z Aragonii, że Cabrera parlamentarza do Espartery wysłał i o odwłokę miesiąca jednego upraszał, po upływie którego poddać się chce. Xiążę Vitoryi propozycyi téj przyjąć nie chciał.

Listy z Morelli z d. 11. Października donoszą, iż w okolicach tamecznych pismo niby to przez Biskupa Leonskiego wydane rozpowszechniają, w którém stronników Don Carlosa zawiadamiają, że Xiążę ten tylko dla tego do Francyi się udał, aby tam armią 60,000czną zebrać, z którą wkrótce znowu do Hiszpanii powróci.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 26. Października.

Donoszą z Konstantynopola z dnia 16. Października, że dn 14. tam znowu pożar wybuchnął, który 400 domów pochłonął. Dnia 9. Października bryg francuzki «Etna« zawinął po Admirała Roussin, który tegoż dnia uroczyste pożegnalne miał posłuchanie u Sułtana. Jego Adjutant, P. Anselme, Dyrektor poczty Pan de Cadalvène, jego Sekretarz prywatny Bérard i Kommendant brygu «Le Jeune« otrzymali Nischani Iftichar. Lord Ponsonby d. 14. nowe swoje pismo zawierzytelniające podał. Hassib Basza mianowany Gubernatorem Salonichi. Namik Basza mianowany nadzwyczajnym Posłem w Persyi a stamtąd uda się jako Musteszir armii wschodniéj do Hafiza Baszy, który na miejsce urzędowania swego już odjechał.

Egipt.

Ostatnie do Tryestu z Alexandryi aż po d. 6. Października nadeszłe wiadomości głoszą, że Mehmed Ali skłonny do ustąpienia, że za wstawieniem się rządu francuzkiego z Chosrewem Baszą pojednać się gotów, i że już bardzo przyjaźne pismo do W. Wezira wydał. O ile zaś Mehmed Ali istotnie zamierza w głównych punktach z Portą się porozumieć, przyszłość wykaże, bo inne listy z Alexandryi i Smyrny utrzymują, że się ciągle uzbraja i mianowicie Acre fortyfikuje, że w ogólności wszystkie punkta, gdzieby się czego z strony morza mógł obawiać, do obronnego stanu przyprowadza, dowodząc przez to, że w razie potrzeby dzielny i długotrwały opór stawiać postanowił. To wprawdzie nie okazuje zmiany jego sposobu myślenia, ale wynika stąd, że się Chosrewa więcéj nie boi i aby się Francyi przypodobać zrzędnego zamiaru przepisywania Porcie, jakich ma mianować urzędników, odstąpił. Zresztą powtarzamy, że doniesienia o próżnym skarbie Wicekróla mylne, ma on dość zasobów; żniwa bawełny prócz tego były bardzo obfite.

Journal de Smyrne (dziennik anti-egipski) zawiera następujące pismo z Beirutu z d. 1. Października: « Między Druzami Hauranu nowe wybuchły powstania; rokoszanie i tą razą zgromadzili się w obwodzie Ledscha, gdzie podczas powstania przeszłego roku broń i amunicyą ukryli a tam teraz głośno przeciw okrucieństwu systemu egipskiego i zgwałceniu święcie danego słowa protestowali. Powstania tego, jakkolwiek na pozór małoznacznego, władze miejscowe zwyczajnémi środkami jednak przytłumić nie mogły a tak Ibrahim Basza ujrzał się w konieczności rozkazania Baszy w Aleppo, Scherif, aby wraz z Ismailem Bejem na czele licznego wojska do zrokoszowanych okolic wyruszył. Ci dwaj Generałowie niezwłócznie z Aleppo w pochód się udali, ale chociaż między nimi a wojskiem rokoszan już do kilku utarczek przyszło, nie udało im się jednak spełnić zlecenia swego. Nie będąc w stanie ścigać powstańców na szczytach gór i w niedostępnych wąwozach, woleli im przeciąć kanały wody przez oszańcowanie studzien i źródeł, z których Druzowie zaopatrywać się muszą. Usypali

oni 9 takich szańców, bronionych przez liczne oddziały piechoty i jazdy. Wypadki te nieprzyjemne sprawiają wrażenie; opinia publiczna nie przypisuje im wprawdzie na teraz wielkiego znaczenia, ale jest jednak obawa, żeby się z czasem groźniejszemi nie stały. I w Palestynie obawiają się rozruchów; rząd obostrzone wydał rozkazy, aby każdy wybuch w zarodzie przytłumiono. Ale sądząc podług powszechnego wzburzenia, wątpliwości ulega, czy sama tylko demonstracya celu dostąpi, a jeżeli walka raz jeszcze wybuchnie, w skutek powszechnego zniechęcenia i nędzy ogólnego buntu obawiać się trzeba. Ibrahim Basza stoi ciągle w Maraszu, gdzie, jak się zdaje, wszystkie siły swoje skoncentrować zamyśla.

Rozmaite wiadomości.

W Hallische Jahrbücher für deutsche Wissenschaft und Kunst (Nr. 217. i następ.) czytamy obszerną recenzyę dzieła, które wielką teraz w Niemczech robi sensacyę i o którym raz już w piśmie naszém wspomnieliśmy. Tytuł jego: „Die europäische Pentarchie«; recenzent powiada, że to najciekawszy i najosobliwszy manifest rossyjski, który kiedykolwiek w Niemczech się ukazał. Wszystko w tém dziele oddycha polityką i duchem rossyjskim a autor tak obeznany z stósunkami Niemiec, iż trudno uwierzyć, żeby to wszystko z pióra rossyjskiego poddanego wypłynąć miało.

(*Rozm. Lwow*). Trefniś Króla Jana III. (*Dokończ.*) — »Panie Winnicki!« zawołał Francuz w końcu żałośliwie, »nie dręcz mnie! tu o los mój chodzi. Król nudzi się bez ciebie, a królowa Jéjmość powiedziała mnie żebym jéj się na oczy nie pokazał, jeżeli wpana nie sprowadzę do króla.« »I przyrzekłeś?« zapytał Winnicki. »Nie byłem pytany, ale rozkaz rozkazem!« rzekł Francuz. »Zły z waszmości dworak mój panie!„ mówił Winnicki —»a potrzeba ci znać o tém, że ze mnie dobry myśliwy! idziesz mi na połeć, znam słabą stronę, któż ci zaręczy, że cię w miękusz nie ugodzę?« Jak to!« zapytał Francuz. »Miesiąc jeszcze posiedzę tutaj zamknięty„, powiada Winnicki, »a jednego Francuza nie stanie na królewskim dworze; sama pani da wam odprawę! Ale nie obawiaj się tego, ja nie jestem tyle złośliwym. Zacny kawalerze, podaj mnie rękę do zgody! cieszy mnie to tylko żeście przecie w końcu poznali, iż dwór, na którym Francuzi goszczą i bez błazna obyć się nie może. A teraz mów, czego żądasz po mnie?« „Na Boga" suplikował Francuz, „na Boga zaklinam wćpana, pokaż się u dworu i rozwesel nam pana.« »To być nie może«, rzekł twardo Winnicki, i licząc z cicha na palcach powiada: „za siedm lud ośm dni dopiéro uczynię według woli waszéj.« »Zgubisz mnie!« wołał Francuz, »Mój panie!« rzekł Winnicki, „my mamy przysłowie: »że wojna będzie bez jednego żołnierza.« Wćpan dowiódłeś sam tego, nie idąc z nami na potrzebę Chocimską, a jużciż więcéj znaczy rycérz, niż błazen, a kiedy się wojna bez jednego rycérza odbyła to też i dwór bez jednego błazna nie przepadnie!« »O kim mówisz?„ zawołał Francuz, biorąc się do szpady. »Powoli! powoli! jużciż o sobie mówię« rzekł Winnicki; «złóż gniew i szpadę; bo i cóżby zresztą świat na to powiedział, że na gołe łby poszedł z błaznem rycérz nawaryjski? złóż gniew i szpadę, a pomówmy szczérze: czy wiész o tém monsieur, że królowa Jéjmość kurczęta lubi?« »Wiem!« »Czy wiész o tém, że królowa Jéjmość błazna nie lubi?« »Wiem i cóż z tąd?« »Czy wiész o tém, że teraz zima?« »No! wiém!« »Czy wiész o tém, że nawet królowa Jejmość śród zimy kurcząt mieć nie może?« »Wiém! ale daléj? cóż z tąd?« „Ztąd wypływa«, rzekł Winnicki, iż przezto, co królowa Jéjmość lubi, chce się wkraść do jéj łaski ten, którego nie lubi, przez kurczęta błazen!« »Nie rozumiem!« rzekł Francuz, i rzucił się znowu na krzesło. »A przecież za dowcipnych was mają! słuchaj tedy: żadna kura w Polsce całéj nie chce na jajach siedzieć, a więc błazen musi!« Tutaj rozkrył kołdrę i pokazał mu gniazdo pełne jaj kurzych, na którym siedział okryty. „Patrz tu zacny kawalerze", mówił daléj. »ile sobie cenię względy najmiłościwszéj pani naszéj, kiedy tutaj tak już od dwóch niedziel siedzę. Mais figurez vous! Przynoszą kurczęta na stół pański, królowa Jéjmość zdziwiona pyta: z kąd kurczęta w tym czasie. Wszyscy zgadują, aż tu pokazuje się w końcu, że Winnicki wywiódł kurczęta! co za tryjumf! co za zaszczyt, zrobić, czego nikt dotąd nie potrafi!« »To są żarty! panie Winnicki«, rzekł Francuz niedowierzając. „Jak Bóg żywy nie żarty!« wołał Winnicki i klął na to duszę i ciało; »wyczytałem tę tajemnicę w uczonym statucie, i najmniéj dni siedm jeszcze siedzieć muszę, bo kurczęta wyłażą z jaj dopiéro 21 dnia.« „Więc choć na godzinę pokaż się królowi, dam ci kiesę złota i protekcyją moję przyrzekam u królowéj Jéjmości.« »Za złoto dziękuję«, rzekł Winnicki, „bo filozofom i błaznom złoto nie potrzebne, lecz jeżeli

szczérze protekcyją swoję u królowéj Jéjmści przyrzekasz zacny kawalerze, to«.... »To co?« zapytał nagle Francuz. »Tobym się zdecydował pójść do króla, ale tylko pod jednym warunkiem«.... »Pod jakim?« »Jeżeli tutaj monsieur, zajmiesz miejsce moje i pod słowem honoru będziesz siedział póty, dopokąd ja nie powrócę, inaczéj zaziębłyby jaja, i cała moja mozoła byłaby za nic. Tylko ostrzegam, jak będziesz siadał na jaja, więc z lekka wspiéraj się na rękach, tylko z lekka!« Pasując się z sobą chodził Francuz długo po pokoju, tu śmieszność, któréj się więcéj bał niż kuli, tam niełaska królowéj, gorsza od śmierci. »Ha, daje ci słowo honoru!« rzekł w końcu: »tylko spiesz, dzwonią do stołu!« Dał tedy rękę, złożył szpadę i tubet, rozebrał się, siadł na jajach i okrył się kołdrą. Osadziwszy Francuza na jajach, szepnął cóś Winnicki pachołkowi do ucha. Przebrał się i uderzając błazeńską buławą na odchodzie Francuza po grzbiecie, rzekł doń z powagą uroczyście: «Jak wtóry Karol Wielki pasuję cę na rycérza i daję cę za herb: kurze jaja!« — »A bałamucie niegodziwy, a gdzieżeś się zadział?« zawołał król Jmć ujrzawszy Winnickiego, a była to prawie pora, kiedy król Jegomość zasiadał do stołu. Jak mógł wygłał się Winnicki i bawił króla jak nigdy. Król kazał sobie nalać wina, śmiał się, jadł dobrze i był dobréj myśli, a Winnicki nadskakiwał Francuzom i pochlebiał królowéj Jéjmości. »Ce fou est bien aimable, quand on le voit rarement!« rzekła królowa łaskawie. »Le dessért finit le repas!« powiedział Winnicki wpół głośno. Po stole pytał go król; „Przyznaj się teraz, gdzieś siedział tyle czasy? bo żeś nie podupadł na zdrowiu, to jużciż widzę, kiedy tak broisz.“ „Siedziałem w officynach“, rzekł Winnicki, „gdzie z łaski miłościwego pana tak poczciwe mam posiedzenie.“ „To nie sekret, żeś w officynach siedział, ale i cóżeś tam jeden robił? przychodzi mi się domyślać, żeś rekolekcyi nie odprawiał, kiedy nawet nasz ksiądz kapelan nie miał przystępu-“ „Com robił?“ rzekł Winnicki, „o, tego opowiedzieć nie podobna, a nawet na nic się nie przyda, bo nikt mnie nie uwierzy; ale nie stworzone i po wszystkie czasy niewidziane rzeczy mam w moim pokoju.“ „Cóż takiego?“ pytali wszysey ciekawie. „Nikt nie da wiary, kto na własne oczy nie zobaczy“, powiadał Winnicki. „Dajcie mnie czapkę!“ rzekł król, “wszakże dzisiaj Winnicki wety nam obiecał.“ „I owszem“, rzekł Winnicki, „osobliwości! o jakich w tych królestwach nigdy nie słyszano.“ Królowa, która dnia tego chciała już we wszystkiém dogodzić królowi, kazała przywołać froncymer i cały dwór francuzki; król kazał prosić panów polskich, którzy pod tę porę na dworze bawili, i wszyscy razem zebrawszy się, szli dużym dziedzińcem, ku officynie na górkę. Największą cichość zalecał Winnicki. Na znak jego otworzył pachołek w cichości największéj, weszli wszyscy do piérwszéj komnaty, kędy wchód do drugiéj ujrzeli oponą zawieszony; na téj oponie była karta, a na niéj wielkiémi literami napis; Osobliwości niewidziane! „Cóż za osobliwości?“ zapytał król Jmć trochę niecierpliwie. „Król gościem u błazna!“ rzekł Winnicki, a zdziérając oponę dodał: „I Francuz na jajach!“ Zwygoloną jak kolano głową, bez peruki, siedział Francuz strętwiały od trwogi i wstydu na jajach; porwał się nagle i chciał w kołdrze uciekać, ale uciekać nie było kędy, w oknie krata, a we drzwiach królestwo. Tutaj dopiéro parsknęli wszyscy od śmiechu, bo Francuz powstawszy odkrył gniazdeczko z jajami. „Ce mechant fou!“ zawołała królowa udając gniew, a nie mogąc się wstrzymać od śmiechu, uciekła, a za nią froncymer. Ale król Jmć z panami polskiemi, nie mogli się nacieszyć a naradować tak dziwnym konceptem. Do komina uciekł Francuz. „A gdzie słowo honoru?“ wołał na niego Winnicki. „Wyłaź panie kawalerze z kominka, bo zaziębisz jaja.“ Król Jmć śmiał się serdecznie, panowie toż samo, ale Francuzów jak wymiótł. Winnicki opowiedział królowi cały proceder rzeczy i rzekł kończąc: „a że się udało w pole wywieść Tatara, o tém wie nie jeden, ale że można też Francuza na jajach osadzić, to widzieliście miłościwe państwo dzisiaj po raz piérwszy na swe własne oczy.“ Cały dzień jeszcze śmiano się z Francuza na jajach; panowie rozpisali listy po całéj Polsce o pociesznéj sprawie, a nocą jeszcze opuścił dwór królewski ów Francuz skonfondowany i wielu innych. — Królowa Jmć chciała się niby gniewać, ale nie wypadało. Król darował bogaty sygnet Winnickiemu. Panowie obdarzyli go także sowicie za pocieszną krotochwilę, którą im wyprawił.

Anglicy w Bosforze. (1807 roku.) — (*dokońc.*) Gdy rozkaz ten przywiedziono do skutku, wice-admirał, który się bez potrzeby kilka godzin nieczynnie zatrzymał, popłynął w dalszą drogę. Jednakże zwłoka ta w połączeniu z odmianą wiatru sprawiła, że się nie mógł zbliżyć do Konstantynopola, i na wysokości u wysp książęcych pozostać musiał. A że wyspy te na trzy mile tylko od Konstantynopola są odległe, przeto łatwo z tamtąd widzieć było można angielską flotę, któréj

pojawienie się w owém miejscu, tak miasto jak i seraj wielkim przestrachem ogarnęło. — Obwiniano kapudana baszę o tchurzostwo, a Fewzy-Efendego, komendanta Dardanelów, o zdradę. Niezwłocznie złożono z urzędu pierwszego, a drugiego skarano gardłem. — Ponieważ do obrony miasta najmniejszego nie było przygotowania, sułtan ulegając okolicznościom, kazał francuzkiemu posłowi w Konstantynopolu oświadczyć, iż się widzi być zmuszonym do przyjęcia przez Anglią przepisanych warunków, z których najpierwszym było: oddalenie francuzkiego poselstwa. Wielki wezyr seraju mając wykonać to zlecenie sułtana, odebrał wraz rozkaz przedstawienia francuzkiemu posłowi, iż życie jego zagrożone jest niebezpieczeństwem, ponieważ go lud za podżegacza wojny uważa. Odpowiedź generała Sebastianiego zasługuje, aby w dziejach przechowaną została. „Osobiste niebezpieczeństwo moje« rzekł tenże, »bynajmniéj zatrwożyć mnie nie może, zwłaszcza, gdy tu nietylko o przyjaźne pomiędzy Francyą a Wielką Portą stosunki, ale nawet o sławę i niepodległość całego otomańskiego państwa chodzi. Nie opuszczę Konstantynopola, i z stałém postanowieniem czekać będę nowéj uchwały, która sułtana Selima i tureckiego narodu godniejszą będzie. Powiedz wpan swemu potężnemu monarsze, iż oddając na łup kilku angielskim okrętom miasto i dziewięć kroć sto tysięcy mieszkańca, zaopatrzonego bronią, amunicyą i żywnością, nie może być jego wolą zniżyć się z tego wysokiego stopnia, na który go jego świetni przodkowie wynieśli.“ Wrażenie, jakie ta szlachetna odpowiedź na umyśle sułtana sprawiła i zapał, jaki obudziła we wszystkich mieszkańcach miasta, na wieczne czasy pamiętnémi zostaną. Zapał ten dokazał cudów; albowiem za pomocą wszystkich mieszkańców miasta, bez różnicy stopnia, plemienia i wiary, równie jak i za pomocą oficerów francuzkich, którzy podówczas przy ambasadzie w Konstantynopolu bawili, w przeciągu trzech dni całą, do morza przylegającą część miasta, jak najmocniéj obwarowano. Jakby czarodziejską siłą powstały bateryje o sześć set działach ciężkiego wagomiaru; niektóre z nich miały nawet piece do rozpalania kuł działowych. Prócz tego poczyniono także przygotowania do zabezpieczenia marynarki tureckiéj, o którą Anglikom najszczególniéj chodziło, a któréj wydanie poseł angielski za główny warunek położył. Flota i wszystkie przyrządy marynarki tureckiéj zjednoczone były w porcie konstantynopolitańskim. Dla uderzenia na nią i zniszczenia jéj wypadało eskadrze angielskiéj podstąpić aż do ujścia Bosforu i stanąć pomiędzy Skodryą, cyplem seraju i Topchaną. Tylko z tego miejsca można było w równym czasie do miasta, przedmieść, portu i do pałacu wielkiego sułtana ognia dawać. Z tego powodu Turcy starali się wszelkiemi sposobami pomnażać przeszkody, aby flota angielska na tém miejscu stanąć nie mogła. Wnijścia do portu i kanału Czarnego morza broniły liczne bateryje; wieżę Leandra zaopatrzono działami ciężkiego wagomiaru i piecem, w którym działowe kule rozpalano. Pod Beszyktaszem stała eskadra z szalup o więcéj niż stu działach; nareszcie miano w pogotowiu palne statki, tak zwane **brandery**, dla zahaczenia ich o nieprzyjacielskie okręty, a przeszło dwiestu odważnych Muzułmanów, którzy poprzysięgli poświęcić się za religiję i ojczyznę, było gotowych do kierowania niémi. Niemałém ze strony angielskiego wice-admirała było uchybieniem, że Turkom do połączenia sił swoich i potrzebnego uzbrojenia się, czasu dozwolił. Nadaremny był rozkaz, który Duckworth odebrał, aby z angielskim posłem w Konstantynopolu wszedł w porozumienie, i nie wprzódy, aż za przyzwoleniem tegoż, nieprzyjacielskie kroki rozpoczął. Gdy bowiem tureckie twierdze i okręty do angielskiéj floty, która przez ciaśninę się przeprawiała, ognia dały, już wojna była **de facto** rozpoczęta, a przez ten wypadek stał się admirał od ambassadora niezawisłym i mógł już stósownie do otrzymanych instrukcyi na swoję własną odpowiedzialność pod Konstantynopol podstąpić, i w tém miejscu przez minut trzydzieści na ostateczną odpowiedź zaczekawszy, tak na miasto, port, jak i na flotę kanonadę rozpocząć. Tak byłby sobie każdy inny admirał zaradził, a mianowicie Sir Sidnéj Smith, który jako pod dowódzca w owéj eskadrze służył, a którego odważny, rozstrzygający charakter, autorowie angielscy, naprzeciw nieśmiałości i wahaniu się Duckwortha, w porównanie stawią. Jakkolwiekbądź, dosyć na tém, iż 8 dni ubiegło na samych próżnych układach, które innego skutku nie miały, jak tylko ten, że admirała, który się zawsze odgrażał, a nic nie działał, pośmiewiskiem okryły. Prawda, iż wiatr w przeciągu tego czasu był dla Anglików niepomyślnym, wszelakoż ci sami dowódzcy, którzy eskadrę aż do wysp książęcych przyprowadzili, byliby ją aż pod same mury seraju mogli zaprowadzić, gdyby Duckworth przez morze Marmora nie był się tak leniwo przeprawiał i przy zniszczeniu eskadryli kapudana baszy niepotrzebnie tak długo

zatrzymał; zwłaszcza, że już Sidnéj Smith bez wszelkiéj z jego strony pomocy byłby zupełnie sam to mógł uskutecznić, on zaś tymczasem z rozwiniętémi żeglami miałby czas daléj płynąć i stolicę otomańskiego państwa swoją zbrojną siłą niespodzianie zatrwożyć. Dnia 1. Marca ze świtem dnia wydał Duckworth rozkaz do rozwinięcia żagli, a o godzinie ósméj, stanęły wszystkie okręty w bojowym szyku. Wtedy każdy był tego zdania, że Duckworth groźby swe przyprowadzi do skutku; jakoż przez niejaki czas zdawało się, że istotnie do Konstantynopola przybliżyć się zamyśla. Atoli za jednym razem flota zwróciwszy się za wiatrem, odpłynęła na powrót ku Dardanelom. — Angielskiemu admirałowi nietajne były przygotowania, jakiémi Turcy dla mocniejszego obwarowania Dardanelów, ciągle się zajmowali, i był przekonany, że przy powtórnéj przeprawie na daleko większe narazi się niebezpieczeństwa, a niżeli przy pierwszéj; wiedział także o tém, że przez dłuższą zwłokę, te niebezpieczeństwa jeszcze się bardziéj pomnożą. Jednakże Duckworth przekładał kilkugodzinną zwłokę nad niebezpieczną, nocną przeprawę, i rozważywszy wszystko dokładnie, śród białego dnia przeprawić się zamyślił. Z tego powodu dnia 2. Marca, po południu, niemal na dwie mile w zwyż cyplu Nagary, zarzucił kotwicę. Dnia 3. między siódmą godziną z rana, rozwinął znowu żagle, i dostał się wkrótce do najciaśniejszego miejsca przesmyku. Zbliżywszy się do zamku Abydos, rozkazał swéj eskadrze, aby twierdzę tę trzynastą wystrzałami z dział powitała. W odpowiedź na tę salwę obadwa zamki, tudzież baterya cyplu Nagary gromem kul i bomb miotać zaczęły, inne twierdze i baterye siały także ogniem ze swojéj strony, skoro okręty na ich strzał się zbliżyły. Eskadra angielska nie została dłużną odwetu, a tak z obu stron kanonada trwała nieprzerwanie, aż pokąd Anglicy przez ciaśninę nie przepłynęli, co im się nie bez znacznéj straty powiodło. Największe uszkodzenie zrządziły kule granitowe 7 do 8 set funtów ważące, które prawie na los szczęścia z ogromnych dział spiżowych, bezlawetowych ciskano. Jedna z tych kul z zamku azyatyckiego, ugodziła w tylną część okrętu, położyła trupem dziesięciu ludzi, zraniła takąż ilość, zerwała koło sterowe, i jeszcze inne szkody zrządziła. Tym samym sposobem skaleczono na okręcie admiralskim trzydziestu ludzi, że się już do boju niezdatnymi stali. Inna kula z zamku Sestos ugodziła w okręt »Standard,« położyła trupem ośmiu ludzi i 47 zraniła. Kula ta, którą do Anglii na pamiątkę przywieziono, ważyła 770 funtów i miała w przecięciu dwie stopy i dwa cale. W fregatę »Active« ugodziła podobnież kula granitowa 800 funtów ważąca. Dziura przez nią w statku zrobiona, była tak wielką, że w niéj dwóch majtków razem wygodnie zmieścić się mogło. Szerokość tego otworu naraziła okręt na tak wielkie niebezpieczeństwo, że gdyby zmiana wiatru lub inny jaki przypadek był go przechylił ku téj stronie, na któréj był przedziurawionym, byłby niezawodnie zatonąć musiał. Podobnież inne okręty mniéj więcéj uszkodzonémi zostały. Strata eskadry za powrotem do Anglii wynosiła 29 zabitych, 138 rannych, a dodawszy do tego stratę podczas pierwszéj przeprawy, było w ogóle 46 zabitych a 235 rannych. Tak się skończyła owa sławna przeprawa przez Dardanele, która, gdyby nie uchybienie naczelnika, byłaby angielską potęgę morską jeszcze na groźniejszym stopniu postawiła.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 4. Listopada 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{2}{3}$	$103\frac{1}{6}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$70\frac{1}{2}$	70
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{8}$	$101\frac{1}{8}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{8}$	$101\frac{1}{8}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{3}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	103	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$97\frac{1}{4}$	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$12\frac{1}{12}$	$11\frac{7}{12}$
Disconto	—	3	4